

Grzegorz Michalak

Sobór pw. Aleksandra Newskiego na Placu Śaskim w świetle międzywojennej prasy

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/1, 79-91

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

GRZEGORZ MICHALAK

SOBÓR PW. ALEKSANDRA NEWSKIEGO NA PLACU SASKIM W ŚWIETLE MIĘDZYWOJENNEJ PRASY

Okres panowania rosyjskiego Warszawa pamięta jako czas nadzwyczajnego rozkwitu. Pojawiły się całe ulice pełne pięknej architektury, dobrze zaprojektowane place i przestrzeń miejska, czy wreszcie imponujące inwestycje. Dziedzictwo okresu rosyjskiego uczyniło z późniejszej stolicy Odrodzonej Polski jedno z piękniejszych miast Europy, które jest po dziś dzień wspomniane w rozmaitych opracowaniach, a nawet jeszcze wspomnieniach jako ideał, a do którego dąży obecnie stolica, chociażby poprzez rewitalizację zażytków czy całych ciągów ulic, jak np. Krakowskie Przedmieście. Ówczesną Warszawę projektowali i budowali w głównej mierze Polacy. Warszawa zawdzięcza Rosjanom jednak wiele budynków i budowli mających podkreślić przynależność państwową miasta. Polski od 100 lat nie ma na mapie, jednak nadal bije jej serce. Sposobem Rosjan na tę dokuczliwą dla nich sytuację było podkreślanie przynależności państwowej miasta. Trudno było zauważyć podobieństwa patrząc chociażby na panoramy miejskie, gdzie górowały rzymskokatolickie kościoły.

Jednym ze sposobów było wybudowanie własnego, prawosławnego, większego od innych, nadającego miastu odpowiedni charakter. *Sobór ten, jak wszystkie cerkwie wzniesione na ziemiach polskich gwoli rusyfikacji kraju i nadania mu wyglądu rosyjskiego, musi być, mimo orzeczenia Sejmu, zniesiony [...] lepiej jest wydać na ten cel miliony, niż gdyby stolica miała dłużej znosić na swem licu ten policzek przemocy moskiewskiej. [...] Sobór na Placu Saskim (jak wszystkie cerkwie w naszym kraju) zbudowany został, by zaznaczyć przemoc rosyjską nad nami, byśmy uderzenia rosyjskiego knuta uczuwały na plecach naszych ciągłe, byśmy uchylali czoła przed każdą kanałią moskiewską, byśmy zatracili godność narodową naszą i zostali niewolnikami*¹. Tymi słowami Wincenty Trojanowski w 1920 r. przekonywał do zbu-

¹ W. Trojanowski, *Sobór prawosławny na pl. Saskim*. „Naprzód”. R: 1920, nr 181, s. 4.

zenia prawosławnej świątyni stojącej w ścisłym centrum Warszawy. Z kolei Władysław Wandke wspominał, że *te straszliwe mury są najkrwawszym symbolem, na jaki się wysilił caryzm w tak długim nad nami przewodzeniu. Że te dzwony wyły i wyć miały po wsze czasy: koniec Polski!*².

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie dziejów prawosławnego soboru pw. Aleksandra Newskiego, stojącego na Placu Saskim od momentu powstania do jego rozbiórki w okresie międzywojennym. Praca stanowi przede wszystkim próbę naszkicowania kształtu debaty publicznej poświęconej soborowi.

1. Budowa soboru prawosławnego na Placu Saskim

W 1918 r. odrodziło się, skreślone z map na 123 lata, państwo polskie. Ten czas państwa zaborcze starały się wykorzystać na unicestwienie wszelkiej polskości. W Warszawie już *dnia 26 stycznia [1796] królewsko-pruskie herby były przybijane po wszystkich pałacach, ratuszach, królewskich gmachach i rogatkach*³. Podejmowano także działania, które miały zniszczyć ducha walki o polskość. Kilka lat po powstaniu listopadowym, w 1841 r. na Placu Saskim wzniesiono obelisk upamiętniający generałów, którzy w czasie powstania stanęli po stronie Cara. Dla Polaków było to dodatkowe upokorzenie.

Jednak zrealizowany kilkadziesiąt lat później *pomysł budowy w sercu Warszawy ogromnego soboru był, bowiem iście szatański*⁴. W 1889 r. znienawidzony przez Polaków generał-gubernator Josif W. Hurko (herbu Pierzchała; należał do zrusyfikowanej polskiej szlachty), wierny sługa Aleksandra III i zajadły rusyfikator, przedstawił carowi raport, w którym postulował potrzebę wzniesienia w Warszawie olbrzymiej cerkwi ku chwale wiary i państwa. Według niego, dotychczas wzniesione świątynie prawosławne *nasuwały myśl, iż należą do wyznania ledwie znoszonego, bynajmniej niepanującego, państwowego. Wewnętrzne ich urządzenie również nie odpowiadało pojęciu o potęgę i wielkość religii prawosławnej*. Taka argumentacja przypadła do gustu kołom rządowym w Rosji, a szczególnie Świątobliwemu Synodowi w Petersburgu, który upatrywał w tym przedsięwzięciu realizacji o doniosłym znaczeniu dla polityki wyznaniowej państwa⁵.

² W. Wandke, *Cerkiew na pl. Saskim*. „Kurier Polski”. R: 1919, nr 66, s. 8

³ „Gazeta Warszawska”. R: 1796, nr 56; Zob. S.K. Kuczyński, *Herb Warszawy*. Warszawa 1977, s. 45-9.

⁴ J.S. Majewski, *Plac Saski (dziś Pilsudskiego)*. „Gazeta Wyborcza”, 15 stycznia 2002, artykuł dostępny w internecie pod adresem: <http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34880,646299.html> (15.05.2009).

⁵ A. Pówierrza, *Z dziejów soboru prawosławnego w Warszawie*. „Kurier Warszawski”. R: 1926, nr 73, s. 15-6.

Świątynia stanęła w miejscu wzniesionego pomnika ku czci wspomnianych już generałów. Celowo miała zakłócać ład architektoniczny w tym miejscu. Miał być także odpowiedzią na wybudowanie w bliskim sąsiedztwie cerkwi pw. Marii Magdaleny na Pradze neogotyckiego kościoła pw. św. Floriana, wówczas najwyższego w Warszawie. Na patrona świątyni wybrano św. Aleksandra Newskiego, księcia włodzimierskiego, zwycięskiego wodza w wojnie ze Szwedami z 1240 r., uważanego powszechnie za symbol wojującego prawosławia.

Zaprojektowany przez Leona Benoisa, profesora Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu i wziętego w owym czasie architekta, który był również twórcą projektu gmachu byłego Banku Polskiego przy ulicy Bielańskiej, gmach został obliczony na dwa i pół tysiąca wiernych. Wejścia zdobiły portale z białego kanaryjskiego marmuru z jaspisowymi kolumnami, ofiarowane przez Mikołaja II-go. Środkowa część sklepienia opierała się na czterech kolumnach z fińlandzkiego granitu. Ściany wnętrza obłożone były różowym marmurem z Węgier. Wystrój wnętrza był bowiem sprawą prestiżową, do upiększenia gmachu powołano szereg, wybitnych artystów w Rosji i za granicą. Stojący niemal na środku placu sobór, imponował rozmiarami. Był pięciokopułową świątynią na rzucie prostokąta zbliżonego do kwadratu z wolno stojącą dzwonnica wznoszącą się bliżej Królewskiej.

Hurko w 1893 r. wygłosił do narodu płomienną odezwę: *Głęboko wierzę, że prawosławna Rosja pomoże mi wnieść tutaj nową katedralną świątynię, godną wielkości i potęgi rosyjskiego narodu*. 30 sierpnia tegoż roku, w dniu św. Aleksandra Newskiego, patrona świątyni powołano komitet do spraw budowy. Na Zamku Królewskim odbyło się inauguracyjne posiedzenie, poprzedzone uroczystym nabożeństwem w sali Rycerskiej odprawionym przez arcybiskupa warszawskiego i chełmskiego Flawiana. Tego samego dnia wmurowano także kamień węgielny, a 18 lat później, w 1912 roku dokonano uroczystego poświęcenia nowej świątyni⁶. *Pod paznokcie Warszawy wbijano powoli olbrzymią zadrę: najpierw stanęła dzwonnica. Sterczała arogancko, jak symbol obcego berła, pod którym ugięła się wolność narodowa*⁷. Plac Saski pod budowę soboru (własność miejska) został zajęty bezprawnie przez rząd rosyjski, będzie to przyczyną wielu sporów prawnych⁸.

⁶ A. P o w i e r z a, *Z dziejów soboru prawosławnego...*, s. 16.

⁷ W. G r u b i ń s k i, *Historia w prywatnym wspomnieniu*. „Kurier Warszawski”. R: 1926, nr 229, wyd. wieczorne, s. 4.

⁸ *O rozbiórce soboru – stan rzeczy prawny*. „Rzeczpospolita”. R: 1923, nr 110, wyd. poranne, s. 3.

Wróćmy jeszcze do finansowania budowy. Sobór kosztował trzy miliony rubli, na które carski generał nieprędko znalazł środki⁹. Najpierw prośba o pomoc finansową została odrzucona przez ministra spraw wewnętrznych, który nie mając wolnych środków przekazał ją świątobliwemu synodowi. Ten jednak orzekł, że budowa nie może się zająć, ponieważ podlegają mu budowy takich cerkwi w kraju Priwiślańskim, które usprawiedliwiają rzeczywistość religijne potrzeby, głównie ludności wiejskiej. Wobec takiego obrotu sprawy ministerstwo zwróciło się do ministra skarbu z prośbą o wniesienie do budżetu na rok 1891 odpowiedniej pozycji, która pozwoli na wykonanie planów budowy. Lecz kredytów nie przyznano (powodem była trudna sytuacja budżetowa Rosji spowodowana dotkliwym nieurodzajem). Wobec i tego Hurko wysłał carowi list argumentujący potrzebę budowy świątyni dla czterdziestu trzech tysięcy warszawskich wyznawców prawosławia. I tym razem nie wpłynęło to na zmianę decyzji. Ale po długich i uciążliwych naganach oraz osobistym wstawiennictwem ministra spraw wewnętrznych udało się uzyskać od cerkwi pierwsze fundusze, nowy minister skarbu także dołożył środki. Dało to podstawę do dalszego działania. Jednak datki te nie starczyły nawet na wybudowanie fundamentów. Aleksander III i Mikołaj II byli skąpi, jeśli chodziło o pieniądze z ich szkatuły. Projekt budowy im się podobał, dlatego pozwolili znajdować inne sposoby na znalezienie funduszy. Hurko zarządził w 1892 r. dobrowolną, lecz w praktyce przymusową składkę od wszystkich wójtów i burmistrzów w Polsce. Oni dodatkowo ścigali pieniądze na obsługę machiny biurokratycznej. I to nie starczało, dlatego polecono izbie skarbowej nałożyć, jak to nazwano, dodatek do podatku gruntownego i podymnego. Za rosyjską inwestycję płacił przymusowo kміeć i ziemianin polski. Do piętnastu milionów rubli, które budowa pochłoneła, dorzucił się jeszcze kościół – kiedy nie starczało pieniędzy, ściągano podatki od przedmiejskich parafii katolickich. *W tem zaznaczył się gen. Skalon. Było to ostatnie jego dzieło, choć sam był luter i Niemiec. Przy okazji budowy pożywiła się cała rodzina Hurków. A kto wie czy tylko nie w tym celu wyłącznie zaczęto tę budowę, jak na przykład Apuchtin, chcąc wzbogacić swojego zięcia budowniczego wyjednał przebudowę Pałacu Staszica na cerkiew i rosyjskie gimnazjum i istotnie, rząd został przy tej sposobności stosownie okradziony*¹⁰.

⁹ Z. S ł o m i ń s k i, *Sobór na pl. Saskim*. „Kronika Warszawy”. R: 1926, nr 7/8, s. 122-126.

¹⁰ *Sobór na pl. Saskim i składki gminne. Stara i nowa Warszawa*. „Rzeczpospolita”. R: 1922, nr 123, wyd. wieczorne, s. 5; *Rozbiórka soboru na saskim placu*. „Rzeczpospolita”. R: 1924, nr 200, wyd. wieczorne, s. 4.

2. Koniec rosyjskiego panowania i dalsze dzieje świątyni

Na kilka lat przed ukończeniem świątyni opowiadano w Warszawie i Petersburgu, że o. Joan, biskup Knosztadu, „główny cudotwórca i prorok”, powiedział: *z chwilą, gdy nowa cerkiew prawosławna warszawska otwarta będzie i do użytku oddana, skończy się niebawem panowanie Rosji w Warszawie*¹¹. Przepowiednia spełniła się z chwilą wkroczenia armii niemieckiej. Wycofujący się Rosjanie wywieźli wiele ikon, Niemcy potem ściągnęli z dachów złoconą blachę miedzianą i rozmontowali ikonostas. Cerkiew służyła im, jako kościół garnizonowy konsekrowany w 1915 r. przez ks. Jeppena (już wtedy pojawiły się pierwsze pomysły zburzenia świątyni). Po odzyskaniu niepodległości stała się własnością państwa polskiego (podobnie jak wszystkie gmachy państwowe wzniesione przez rząd rosyjski, na mocy postanowienia Traktatu Ryskiego) przeszła do Kościoła rzymskokatolickiego i funkcjonowała pod wezwaniem św. Henryka¹².

3. Spory dotyczące przyszłości dawnego soboru prawosławnego

W „Kurierze Polskim” czytamy: *Długo toczył się spór czy odruzgotać znak hańby czy nie[...]. Wreszcie postanowiono zburzyć. Przystąpiono do dzieła[...] Powoływano się na dumę narodową i domagano się jej usunięcia. Były także głosy domagające się jej pozostawienia. Inni chcieli jej całkowitej przebudowy. Pomimo tego budynek wymagał remontu. W wielu miejscach wewnętrzne tynki odpadają od murów, ozdoby architektoniczne na elewacji odpadają w szczególności nad plastrami głównego portalu. W skutek przesiąknięcia wilgocią, od wadliwego pokrycia dachów, części ścian, filarów i sklepień, stanowiące pomiędzy całokształtem najwięcej obciążające i obciążone konstrukcje, przybrały ciężary większe ponad projektowane obliczenia statystyczne przed budową gmachu. W konstrukcji całego gmachu zauważyc się daje pewna deformacja*¹³. Natomiast „Kurier Warszawski” informował: *Remont świątyni jest bezwarunkowo konieczny i to natychmiast, oraz, że dorywczy remont bez gruntownej naprawy i podtrzymania budynku, zagrażającego bezpieczeństwu publicznemu nie załatwi całej sprawy [...]. Przybliżony*

¹¹ Vieux Polonais, *Przechadzki po st. m. Warszawie [wspomnienia związane z cerkwią na Saskim placu]*. „Rzeczpospolita”. R: 1924, nr 49, wyd. wieczorne, s. 5.

¹² *Pomnik upokorzenia Warszawy*. „Rzeczpospolita”. R: 1924, nr 323, wyd. wieczorne, s. 4.; *O sobór na saskim placu*. „Rzeczpospolita”. R: 1922, nr 189, wyd. wieczorne, s. 4.; *O rozbiórce soboru – stan rzeczy prawny*. „Rzeczpospolita”. R: 1923, nr 110, wyd. poranne, s. 3.; B. Komorowski, *Traktat Pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą – Ryga 18 marca 1921 – 85 lat później*. Warszawa 2006, s. 39.

¹³ *Zagrożony sobór*. „Kurier Polski”. R: 1922, nr 189, s. 5.

*koszt remontu wynosiłby rocznie około 100 milionów marek*¹⁴. Zapewne dylemat między opłacalnością remontu a całkowitym wyburzeniem był jednym z czynników podjęcia ostatecznej decyzji.

W procesie debatowania nad przyszłością soboru bardzo ważną rolę odegrała prasa, będąca już wtedy ważnym czynnikiem opiniotwórczym. Zasadniczo poświęcone soborowi artykuły możemy podzielić na kilka kategorii. Jedne opisują przygotowania lub przebieg samej rozbiórki, kolejne historię gmachu (głównie do 1918 r.), trzecia kategoria to teksty mające na celu prezentację własnej opinii. Jeśli spojrzeć na chronologię, to pierwsze materiały są poświęcone właśnie temu. Pojawiły się w 1919 r., ostatni miał się ukazać w 1924 r. W 1921 r. publikowane były teksty opisujące burzenie dzwonnicy, ale dopiero od 1924 do 1926 r. mamy opisany, nieraz bardzo dokładnie cały przebieg rozbiórki soboru.

Głosy domagające się rozbiórki monumentalnej budowli pojawiły się już w 1918 r. Jednakże poważna dyskusja na temat dalszej przyszłości świątyni rozegrała się na dobre dopiero w roku następnym. „Gazeta Warszawska” z 3 stycznia 1919 r. przytacza opinię Warszawskiego Koła Architektów, które *powzięło i ogłosiło słuszną opinię swoją co do dalszych losów Soboru prawosławnego, którym Rosjanie zeszpecili Plac Saski i Warszawę. Koło domaga się zburzenia tego Soboru, oraz dzwonnicy. Dodam tu od siebie, że należy również zburzyć i sąsiedni w rosyjskim stylu gmach, który był czymś w rodzaju olbrzymiej plebanii tego Soboru. Cały Plac Saski należy przywrócić do dawnej powagi i dawnego obszaru*. Artykuł jest w dalszej części polemiką z ks. Rudolfem Filipiskim, który w „Gazecie Warszawskiej” z dnia 31 grudnia 1918 r. opublikował swoje poglądy, protestując przeciw uchwałom Warszawskiego Koła Architektów. Na początku zaznacza, że nie ma miast jednolitych stylowo architektonicznie. Więc jeśli mielibyśmy burzyć Sobór Aleksandra Newskiego, to trzeba też przebudować Pałac Staszica i burzyć cerkiew w Alejach Ujazdowskich.

Odpowiedź „Gazety Warszawskiej” zmierzała do uzasadnienia rozbiórki kwestią estetyczną. *Otóż i my, Polacy, nawet w ubogiej architektonicznie Warszawie mieliśmy i mamy idee i nie możemy pozwolić na to, aby nam byle cham rosyjski¹⁵ psuł rzeczy piękne. Plac Saski, taki jaki był przedtem, to całość sama w sobie, całość obszerna, architektonicznie związana i piękna*. Następnie zbijany był kolejny argument przeciwko rozbiórcę. *Myśl, jakoby koło chodziło o miejsce specjalnie dla rewij wojskowych. Kto opinię Koła czytał spokojnie, ze znajomością przedmiotu i z dobrą wolą, ten jasno pojął, że Koło daje mu tylko przykład tradycji historycznej do tego placu przywiąza-*

¹⁴ *Były sobór na placu Saskim*. „Kurier Warszawski”. R: 1922, nr 156, wyd. poranne, s. 3.

¹⁵ Hurko, powszechnie uważany był za bufona i chama, obrażającego przy każdej okazji miejscowe elity oraz toczącego zajadłą walkę z Kościołem katolickim.

nej. W tekście pojawiają się też argumenty za pozostawieniem niezabudowanego placu oraz zburzenia Soboru, ponieważ jest to symbol gwałtu. *Sobór jest widomym symbolem naszej hańby, niewoli i poniżenia. Był on nie w celach kultu postawiony, ale w celach zaborczej polityki gwałtu. Naród obalił posąg Paszkiewicza, wyrzucił precz żelazny obelisk zdrajców z dawnego Placu Zielonego i powinien też zburzyć ów sobór poczwarny wraz głupią dzwonnica i koszarami plebanii. Do rozstrzygającego argumentu artystycznego przybywa równie ważny argument ludzki, argument godności narodowej. Koło Architektów jest w tym wypadku wyrazicielem tej godności, a jego opinia jest nadto czynem patriotycznym i kulturalnym*¹⁶.

Kilka tygodni później, w „Gazecie Polskiej” również pojawił się komentarz, do opinii Koła Architektów Warszawskich. Tym razem był to pogląd na temat wyglądu otoczenia Placu Saskiego po zburzeniu owego soboru¹⁷.

W kolejnym numerze „Gazety Polskiej” można było przeczytać o ciekawym pomysle na przeznaczenie Soboru. *Zdaje się, że jedynym słusznym przeznaczeniem tego gmachu jest stworzyć zeń wielkie muzeum naszych stosunków z Rosją, a w szczególności martyrologii[...]. Gdy to muzeum stworzymy to pokolenie żyjące w błogosławionem świetle swobody, widzieć będą czem ta niewola była, jakie skutki straszliwe za sobą pociągała i dotykając skrwawionych kajdan i taczek z wyslizganymi od dłoni wygnańców ujęciami, taczek, do których przykuwano naszych ojców, czcić będą pamięć bohaterską [...]. Zdaje mi się, że piękno murów tego gmachu pomoże mu stać się schronieniem pamiątek naszych cierpień i prac na wschodzie*¹⁸.

W prasie były także głosy chwalcące ówczesny już kościół obrządku łacińskiego. Przybyły do Warszawy na posiedzenie kół rolniczych Antoni Pachnowski, pisał: *ku wielkiej radości widzę nasz katolicki ołtarz, przed którym gorzej lampka. Widzę ludzi modlących się na kolanach. Niezmiernie mię to ucieszyło, że tak piękna i obszerna świątynia nam przybyła [...]. A ponieważ jest to budowla bardzo mocna, wielka, nadzwyczaj kosztowna i wspaniała, zatem mogłaby trwać wiele, wiele wieków. Wiadomo, że Moskale do Polski ani rubla nam swego nie przywieźli, jeno co mogli, stąd wywozili. A więc ten gmach to jest nasza praca! Ten gmach pochłonął niemało naszych, polskich pieniędzy. A więc tem bardziej powinniśmy o uważać za swoją, polską własność. Lecz niestety dają się słyszeć głosy –nie wiem czy polskie, czy tylko podszywające się pod polskie, –które żądają, żeby ów dawny sobór rozebrać i zupełnie znieść[...]. A na rozbicie i uprzątnięcie owych murów trzeba by wyłożyć miliony. A przecież my nie mamy milionów do wyrzucenia, na burzenie*

¹⁶ S. P i e ń k o w s k i, *W sprawie Soboru*. „Gazeta Warszawska”. R: 1919, nr 3, s. 4.

¹⁷ M. W e i n f e l d, *Plac Saski i Sobór*. „Gazeta Polska”. R: 1919, nr 31, wyd. poranne, s. 3-4.

¹⁸ J. R e m b o w s k i, *Sobór na pl. Saskim*. „Gazeta Polska”. R: 1919, nr 231, wyd. poranne, s. 3-4.

*rzeczy pożytecznych. Nam miliony potrzebne są na budowanie spustoszonej i zniszczonej przez wrogów Ojczyzny*¹⁹.

Pojawił się także pomysł „przekazania” cerkwi Rosjanom. *Jeżeli rzeczywiście Rosja kulturalnie ceni tę cerkiew, jako dzieło wysokiej wartości artystycznej, powinna znaleźć pieniądze i ochotę, aby ją u siebie powtórnie wybudować, lecz już na swojej ziemi. My zrobimy wszystko, aby jej w tym pomóc: rzeźbę, mozaikę i tym podobne rzeczy ostrożnie zdejmujemy i oddamy prawowitym właścicielom. Plany i rysunki odszukamy w archiwach, a gdyby się takowe nie odnalazły, sporządzimy je sami. Będzie mogła Rosja co do joty powtórzyć u siebie ten monument, jeżeli go ceni i jeżeli on jest istotnie tego wart. Może byśmy przestali sobie robić skrupuły, że po barbarzyńsku niszczy się dzieło sztuki. My tego dzieła nie niszczymy, urządzamy tylko przymusową przeprowadzkę, oczywiście na koszt twórcy i właściciela. Gdy gniew ludu Francuskiego zniósł z oblicza ziemi znieprawioną Bastylię, w tym miejscu wytrysła kolumna wolności. Uważam, że gdy godność nasza narodowa usunie z placu Saskiego cerkiew w tym samym miejscu powinien wykwitnąć pomnik Wolności. Tam, gdzie carskie sługusy ustawiły symbol śmierci, my musimy ustawić symbol zmartwychwstania*²⁰.

Sprawą zniesienia soboru zajęli się również Sejm Rzeczypospolitej. 1 czerwca 1920 r. z mównicy padły słowa posła Dębińskiego: *Nie dojrzelismy jeszcze do zburzenia soboru*.

Stanowisko zajęli także profesorowie z wydziału sztuk pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie²¹: *mamy sobie za obowiązek wypowiedzieć wobec Wysokiego Sejmu nasze niezłomne przekonanie, że Sobór ten nie powinien istnieć w Warszawie i należy go w możliwie najbliższym czasie usunąć. Uważamy go za symbol jarzma i za obelgę Narodowi Polskiemu*²².

Wobec stanowiska komisji sejmowej grupa inżynierów²³ wystosowała na łamach „Gazety Warszawskiej” apel o ocalenie budowli. Jest on jednym z najlepiej umotywowanych, gdyż porusza większość powodów jego ocalenia.

¹⁹ A. P a c h n o w s k i, *Nie burzyć, ale budować*. „Gazeta Świąteczna”. R: 1919, nr 1996, s. 3.

²⁰ J. G a r d e c k i, *W obronie kultury polskiej. Rzecz o soborze na pl. Saskim*. „Gazeta Warszawska”. R: 1919, nr 66, s. 8

²¹ *W imię godności narodowej i w jej obronie głos swój z kresów przysyłamy. Wilno, 1 marca 1920. Ferdynand Ruszczyk, dziekan wydziału sztuk pięknych, Józef Czajkowski, prodziekan, Stanisław Bohusz – Siestrzeńcewicz, Tadeusz Dmochowski, Bonawentura Lenart, Benedykt Kubicki, Bolesław Balzukiewicz, Jan Bulhak, Bronisław Zapaśnik*

²² *Sobór*. „Myśl Niepodległa”. R: 1920, nr 505, s. 564.

²³ Inż. kom. T. Tillinger, inż. kom. M. Majewski, inż. A. Różański, inż. Z. Stonimski, inż. T. Głot, inż. A. Rodzewicz, inż. Nestorowicz, inż. kom. Bieniecki, inż. kom. Koziewski, inż. Staniewicz, inż. Dąbrowski, inż. A. Andrzejewski, inż. B. Walkiewicz, inż. E. Szymański, inż. L. Gruell, inż. A. Zieliński, inż. J. Marynowski, inż. Niedźwiedzki, inż. W. Bławdziewicz, inż. W. Suszyński.

Względy polityczne. W razie zburzenia soboru Ukraińcy zburzą 20-30 kościołów na Podolu czy Ukrainie. Nie nawiązują one do miejscowego budownictwa i przypominają *panowanie polskiej szlachty nad wolnym ludem ukraińskim*.

Względy gospodarcze. Według opinii z 1919 r. rozbiórka będzie kosztować 3.500.000 marek. Wartość odzyskanego materiału wyniesie tylko półtora miliona marek. Budowa potrzebnych gmachów rządowych musi czekać, natomiast rozbiórka soboru już nie może.

Względy estetyczne. *Wartość artystyczna soboru przez różnych znawców sztuki rozmaicie jest oceniana [...] Wobec odpowiedzialności przed historią i światem cywilizowanym, który nas będzie sądził jesteśmy zobowiązani wiedzieć, co robimy i oświetlić kwestję. Zbyt pośpiesznej decyzji możemy później żałować.*

Względy historyczne. *Wspomnienia związane z Placem Saskim: epoka Augustów i rewizje Wielkiego Księcia Konstantego – nie należą ani do drogich, ani do chlubnych. Miejsce zaś dla rozszerzenia placu dałoby się zrobić przez usunięcie w przyszłości mniej cennych gmachów: komendantury lub domów przy ulicy Czystej.*

Względy religijne. *Zburzenie b. soboru, a obecnie kościoła katolickiego obraża uczucia religijne tej części ludności, dla której chrystianizm nie jest częścią formułą zewnętrzną.*

Względy logiczne. *Burzenie należy rozpocząć, nie od soboru, ale od setek okropnych budynków, którymi Warszawa jest przepelniona, gdyż nie znajdzie się nikt, który powie, że Sobór jest najbrzydszym gmachem w Warszawie.*

Względy kompetencji. Nie były brane pod uwagę instytucje, w których losie leży Sobór.

Względy rozsądku. Argumentem przeciwko Soborowi jest fakt, że został postawiony bez zgody Polaków. Sygnatariusze apelu sugerują poczekanie kilku lat w celu ochłonięcia²⁴.

Przeciwko tym argumentom wystąpiła „Myśl Niepodległa”, w numerze z 21 lutego 1920 r. w artykule pod tytułem *Obrońcy Soboru* zbito przeciwne argumenty. *Zdawało się, że grupa inżynierów wystąpi z argumentami w zakresie swego fachu. Tymczasem stało się inaczej.*

Jeżeli Polacy zburzą jeden Sobór, Ukraińcy 20 lub 30 kościołów. Liczba ta jest wyszana z palca na potrzeby artykułu. Tłumaczy się to strachem, który bywa też narzędziem politycznym.

Koszty będą wysokie i pracy też dużo. Ale godność narodowa jest ważniejsza od pieniędzy.

O kwestiach estetycznych trudno jest rozmawiać, bowiem wznosi się budowlę, które urągają dobremu smakowi.

²⁴ *Sprawa soboru [Opinia inżynierów]*. „Gazeta Warszawska”. R: 1920, nr 36, s. 7.

Wspomnienia związane z Placem Saskim są wspomnieniami tragicznymi, czego przypieczętowaniem miał stać się Sobór, jako symbol wieczystego panowania nad Polakami.

W kwestiach religijnych nie należy mówić za innych. *Nie było gmachu bardziej znieawidzonego nad sobór na Saskim Dziedzińcu. Moskale bali się go wykończyć, gdyż istniała przepowiednia, że wtedy będą musieli opuścić Warszawę. Ta przepowiednia ziściła się na naszych oczach. Rosjanin Filozofow napisał, że sobór poniżał nawet cerkiew prawosławną, czyniąc z „niej policyjne narzędzie zemsty”. Następnie przed samym ukończeniem jeden z Moskali powiesił się w nim.*

Względy „logiczne” wedle inżynierów kazałyby zburzyć w pierwszej mnóstwo innych szpetnych gmachów. A kto je budował, jeżeli nie inżynierowie? Nas bardziej tu obchodzi szpetność moralna.

Na losy soboru decydujący wpływ wydało orzeczenie koła architektów, inżynierowie kwestionują ich kompetencje.

Inżynierowie twierdzą, że motywem zburzenia soboru jest „zadrażniona ambicja narodowa”, *Nie nasza wina, iż metoda argumentowania panów inżynierów uprawniła nas do użycia argumentu, że tak powiemy, odbijanego. Są ludzie religijni, którzy przechodząc około soboru na Saskim Dziedzińcu w Warszawie doznają uczuć potwornych. Chcieliby pluć, lecz się wstrzymują, bo to poświęcone przez niemieckiego najeźdźcę, ale poświęcone. I powtarza się to za każdym razem*²⁵. *Soborytami nazwał dowcipnie pan A. Niemojewski tych, którzy zabiegają usilnie, aby nie burzyć soboru na placu Saskim. Sprawa ta wciąż niepokoi umysły*²⁶.

Przedstawione dotychczas opinie należą do zwolenników i przeciwników soboru. Należy wspomnieć o istnieniu innego sposobu na rozwiązanie tej sprawy – przebudowy świątyni. W „Tygodniku Ilustrowanym” z 1 maja 1920 r. ukazał się felieton pt. *O świątynię na Placu Saskim*. Artykuł zawierał w swej przedmowie argumenty zwolenników rozbiórki soboru i ich przeciwników. *Bardzo nieśmiało poruszano natomiast sposób kompromisowy wyjścia z trudności. Sposobem tym byłoby przebudowanie gmachu, takie przebudowanie, które by usunęło wschodni bizantyjski charakter świątyni, a nadało natomiast wygląd, zgodny z tradycjami naszych pojęć o architekturze kościelnej. Czy to byłoby możliwe? Rzecznikiem takiego kompromisowego rozwiązania kwestii jest znany zaszczytnie architekt, p. Stefan Szyller*. Artykuł zawierał zdjęcie soboru oraz projekt przebudowy, który *pokazuje jak mogłaby wyglądać ta sama świątynia po odrzuceniu gargantuowych cebul nad sklepieniem kościoła i po odpowiednim zmodyfikowaniu linii bizantyjskich[...]. Pod względem*

²⁵ *Obróńcy Soboru*. „Myśl Niepodległa”. R: 1920, nr 487, s. 174-5.

²⁶ S. P i e ń k o w s k i, *Soborjcy*. „Gazeta Warszawska”. R: 1920, nr 124, s. 6-7.

architektonicznym gmach jest niezaprzeczalnie w stylu obcym naszej architekturze, niezgodnym z tradycjami architektury warszawskiej i polskiej w ogóle, razi nas swoimi formami, drażni nasze poczucie narodowe. Ale w każdym razie jest to gmach monumentalny, w którym są najrozmaitsze dzieła sztuki o wysokiej wartości artystycznej. Olbrzymie mozaiki, zewnętrzne i wewnętrzne, marmury rzeźbione, kolumny, malowidła ściennie są tak ściśle związane z tym gmachem, że jeśliby go rozbierano, to z tego wszystkiego otrzymałoby tylko gruzy bezwartościowe i bezużyteczne; jedynie tylko granitowe bloki i schody nadawałyby się do jakiegoś innego użytku[...]. Przecież ten gmach jest obecnie jak skała jednolity. Rozbiórka tego gmachu to trudne zadanie. Szyller twierdził także, że wojsko potrzebuje kościoła garnizonowego. Kościół katolicki od początku swego istnienia nie burzył, lecz adoptował na swe potrzeby najrozmaitsze budynki, nawet pogańskie świątynie. Zdaniem p. Szyllera ten sobór, który Moskale zbudowali, by był potężnym pomnikiem ich przemocy nad nami, powinien pozostać potężnym i wiecznym pomnikiem naszego triumfu, triumfu Polski nad Rosją, pomnikiem naszej wolności i sobór, naturalnie odpowiednio przerobiony, powinien pozostać. Cebulaste kopyły, które nas najbardziej rażą, powinny być usunięte: gmach zbudowany przez Rosjan powinien otrzymać uwieńczenie przez nas zbudowane. Myśl polska powinna tym sposobem niejako przypieczętować dzieło naszych wrogów²⁷.

4. Rozbiórka soboru

W latach 1921-1922 zburzono siedemdziesięciu metrową dzwonicę²⁸, a w latach 1924-1926 trwała rozbiórka samego gmachu (przedłużająca się i sprawiająca nieraz wrażenie zastoju)²⁹.

Samo burzenie murów trwało 105 dni roboczych, dalsze 28 trwały rozbiórki parkanów i szop, roboty plantacyjne itd. Użyto łącznie 1600 kg materiałów wybuchowych, wywołując prawie piętnaście tysięcy wybuchów. Uzyskano 38 metrów sześciennych gruzu, około 600 metrów sześciennych granitu, dwa portale z białego marmuru, 70 ton złomku żelaznego i 125 tysięcy sztuk cegły licówki białej. Na przewiezienie tego potrzebowano 300 wozów parokonnych. Dziennie pracowało około 200 ludzi, 20 samochodów ciężarowych oraz trzy platformy parokonne. Robotami kierowali inż. Stefan Raczkowski,

²⁷ Stan. Hł., *O świątynię na Placu Saskim*. „Tygodnik Ilustrowany”. R: 1920, nr 18, s. 356-357.

²⁸ Roboty zaczęły się dokładnie 20 stycznia 1921 roku. Zob. *Burzenie dzwonnicy*. „Gazeta Warszawska”. R: 1921, nr 142, s. 4.

²⁹ Zob. J. C z e m p i ń s k i, *O zwaliska soboru*. „Kurier Warszawski”. R: 1926, nr 28, wyd. wieczorne, s. 7-8.

inż. Henryk Orleański. Zanotowano jedną ofiarę śmiertelną³⁰. Przy rozbiórce pracowało wielu bezrobotnych, pensje wypłacano im z funduszu pracy³¹. Materiał z gruzowiska wykorzystano przy wielu warszawskich inwestycjach. Akt erekcyjny znajdował się pod wielkim ołtarzem, doskonale chroniony przez wielkie płyty, wiele czasu poświęcono na odnalezienie go. Skrzynia miała zawierać sam akt, podpisany przez Jana Knosztadzkiego, poświęconą blachę miedzianą i kilka złotych monet. Mówiło się także o specjalnych instrukcjach dla kleru prawosławnego³².

Kwestię malowideł wewnątrz cerkwi rozwiązano w następujący sposób: malowidła nie mające wartości artystycznej i wadliwie namalowane nie były zachowane przy burzeniu soboru. Cenniejsze mozaiki otoczono opieką konserwatorską³³. Dziełami Rajlana i Waśniecowa interesowały się szerokie koła kolonii rosyjskiej³⁴. *Nigdy dotąd żaden magistrat na świecie nie cieszył się przychylną krytyką opinii publicznej*³⁵.

W trakcie prac odkryto tajemnicę podziemi Soboru, wcześniej *mówiono o trumnach, kościotrupach, zamurowanych piwnicach itp.* Znajdowały się tam ogromne korytarze wybudowane dla wentylacji, od nich biegły tunele w trzech kierunkach. Pierwszy biegł pod ulicą Ossolińskich w stronę Krakowskiego Przedmieścia, drugi pod ulicą Królewską, a trzeci prowadził do dzwonnicy. Wylot drugiego tunelu znajdował się na terenie posesji przy Królewskiej 13. Łączna ich długość wynosiła kilometr. Charakterystyczny był sposób ich budowy, wszystkie znajdowały się na głębokości czterech i pół metra, szerokość wynosiła początkowo trzy i pół metra, jednak zmniejszała się w miarę oddalania od soboru, wysokość natomiast to dwa i pół metra. Ściany były grube i budowane ze specjalnego gatunku cegły, podłogi były płytami betonowymi. Nie wiadomo było w jakim celu one powstały. Przypuszcza się, że mogły to być podziemia, albo i nawet katakumby, na wzór Pieczerskiej Ławry w Kijowie³⁶. *Pozostaje jeszcze jedna szpetota, ohyda miasta, tylekroć już wydrwiana*

³⁰ *Na gruzach b. soboru.* „Kurier Warszawski”. R: 1926, nr 201, wyd. wieczorne, s. 7.; *Rozbiórka b. soboru przez Magistrat.* „Gazeta Warszawska Poranna”. R: 1926, nr 45, s. 6.

³¹ W ł o t o r s k i, *Nowa karta w dziejach soboru na placu saskim.* „Kurier Polski”. R: 1926, nr 40, s. 6.

³² *Poszukiwania aktu erekcyjnego soboru.* „Gazeta Warszawska Poranna”. R: 1926, nr 165, s. 2.; *Ostatnie prace przy Soborze.* „Rzeczpospolita”. R: 1926, nr 168, s. 7.

³³ *Zaniechanie prac konserwatorskich w soborze na Placu Saskim.* „Rzeczpospolita”. R: 1924, nr 240, wyd. wieczorne, s. 7.; *Rozbiórka b. soboru na pl. Saskim.* „Gazeta Warszawska”. R: 1924, nr 123, s. 4.

³⁴ *Rozbiórka soboru na pl. Saskim.* „Gazeta Poranna 2 grosze”. R: 1924, nr 74, s. 1-2.

³⁵ *Przyszłość Saskiego Placu (wywiad z prezydentem m.st. Warszawy).* „Rzeczpospolita”. R: 1924, nr 345, wyd. wieczorne, s. 4.

³⁶ *Tunel pod Placem Saskim.* „Rzeczpospolita”. R: 1926, nr 95, s. 8.

w prasie poważnej i humorystycznej, mianowicie rudery na posiadłości nr. 13 przy ul. Królewskiej. Znajdowały się tam piece do ogrzewania soboru z wysokim kominem fabrycznym. *Dopóki będzie sterczał ten komin, pozostanie wspomnienia soboru jako cząstki całości*³⁷.

* * *

Sobór został rozebrany w 1926 r. Dziś przedstawia się to wydarzenie, jako odejście od caratu ku wolnej Polsce. Publicystyka tamtego okresu była podzielona, co do potrzeby burzenia tej świątyni. W trakcie ukazywały się nieraz artykuły mówiące już treścią nagłówka o poglądach piszącego je publicysty, np. *Cerkiew na Placu Saskim – najkrwawszy symbol caryzmu*³⁸.

Publicystykę odnośnie kontrowersji na temat soboru można streścić dobrze w jednym zaledwie akapicie, oddającym w sposób najprostszy z możliwych istotę konfliktu: *Gdyby z antysoborytów składał się nasz naród, może nie zakwitłaby u nas estetyka, ale na pewno nasz naród nigdy nie zaznałby niewoli. Lecz gdyby składał się z soborytów, to prawdopodobnie nigdy naród nasz nie wydobyl się z niewoli*³⁹.

Po dziś dzień wschodnia strona Placu Saskiego, a od 1928 r. Placu Piłsudskiego nie została zabudowana. Dziś stoi w tym miejscu krzyż upamiętniający pierwszą pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski, wydarzenie uważane przez wielu za początek rozkładu komunizmu w Europie.

THE ALEXANDER NEVSKY CATHEDRAL IN SAXON SQUARE IN THE LIGHT OF POLISH INTERWAR PRESS

Summary

The history of orthodox cathedral begins late of 19th century, when Russian Governor General of Poland Josif Hurko took the idea of building church in the middle of Warsaw. It was built in a cause of underline Russian domination in Warsaw. The article describes the history of building the temple, its damages during the 1st World War, and above all is demolition in 20's of 20th Century with a public debate as for its destiny. The cathedral shared the fate of many Orthodox churches demolished after Poland regained its independence from Russia. This subjects is topical up to today.

Trans. by Grzegorz Michalak

³⁷ J. Czempieński, *Teraz pora na „Nr. 13-ty”*. „Kurier Warszawski”. R: 1926, nr 105, wyd. wieczorne, s. 7.

³⁸ Wł. Wandke, *Cerkiew na Placu Saskim – najkrwawszy symbol caryzmu*. „Kurier Polski”. R: 1919, nr 227, s. 5.

³⁹ *Sobór*. „Myśl Niepodległa”. R: 1920, nr 505, s. 565.